Nr. 29. Kraków, Sobota 16. Października 1897. Rok II.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Jerzy Kraskowski
Kraków, Sienna 5.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma od cenie 8 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

GRZMOT

Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi w 2. 3. i 4. sobotę każdego miesiąca.

Numera pojedyncze nabywać można:
W Krakowie: w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach. **W Podgórzu** w księgarni p. Poturalskiego. **We Lwowie** w biurach dzienników i we wszystkich księgarniach. **W Tarnopolu** w księgarni pp. Jabłońskich. **W Tarnowie i Bochni** w księgarni p. Pisza. **W Nowym Sączu** w księgarni p. Jakubowskiego. **W Złoczowie** u p. Zuckerkandla. **W Stanisławowie** w księgarni p W. Doboszyńskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 12—1, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr., kwartalnie 50 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cnt., kwartalnie 75 cnt.

Brońmy ludu.

Lud to rdzeń i podstawa społeczeństwa, jego potęga i siła zarówno materyalna, jako i moralna. Mimo to *ekonomiczne położenie ludu* w coraz to bardziej opłakanym znajduje stę stanie. Statystyka tak Austryi jakoteż i innych państw pokazuje jasno, że stan włościański *z każdym rokiem się zmniejsza,* a tem samem powiększa już i tak liczne szeregi wywłaszczonego proletaryatu. I tak w naszej Austryi roku 1869 stan włościański w porównaniu do innych stanów wynosił 67·2%, w roku 1880 — 63·6%, a w roku 1890 — 62·4%. Cyfry te świadczą wymownie, *jak ciężko musi być dla chłopa żyć z uprawy roli,* kiedy powoli poczyna ją opuszczać i gdzieindziej szukać korzystniejszego i łatwiejszego utrzymania. W Austryi niższej, Czechach i na Szląsku większość ludności zaniechała już zupełnie uprawy ziemi, w Morawii zaś, Austryi Górnej i Styryi blizką już jest tego. Z przerażającą szybkością cała Austrya z kraju rolniczego zamienia się na kraj przemysłowy. W Niemczech od roku 1880 do 1885 przybyło ogółem ludności przeszło jeden milion, ludu jednak wiejskiego nietylko że *nic zgoła nie przybyło,* ale owszem ubyło **o 14 tysięcy.** Francya i Anglia pod tym względem jeszcze smutniejszy przedstawia obraz. W Holandyi w przeciągu lat ośmnastu liczba zamożnych gospodarzy z 25.071 spadła do 16.629. O naszej Galicyi niema co nawet mówić. Rok rocznie setki rodzin pozbywa się zagrody rodzinnej i zdala od ojczystej ziemi het za morzem szuka nędznego chleba. W roku 1848 przypadało u nas w Galicyi przeciętnie na jednego gospodarza *około 9 morgów,* a dziś przypada już tylko *4 i pół morga.* Czyż wobec takich stosunków, jeśli rząd i ci, którzy stoją na czele tego ludu, nie przyłożą ręki do dzieła i nie wpłyną odpowiednio na podniesienie stanu włościańskiego, nie spełnią się socyalistyczne pogróżki, że lud wiejski czy wcześniej czy później *samą koniecznością rzeczy* musi stanąć w ich szeregach?!

Nie ulega przeto wątpliwości, że podniesienie dobrobytu włościan należy do pierwszych kroków reformy społecznej. Brońmy zatem tego ludu, bo wytworzenie kwitnącego i dobrze się mającego stanu włościańskiego jest zarazem najpewniejszym środkiem obalenia szerzącego się socyalizmu. Gdy szerokie masy ludu naszego znajdą dostateczne wyżywienie się na ziemi rodzinnej, społeczeństwo przestanie dzielić się na dwa zawiścią pałające ku sobie obozy, t. j. nędzarzy i kapitalistów, nastąpi większe zadowolenie i usunie się grunt do akcyi i walki socyalistycznej.

Jak zakładać kasy oszczędności?

Pytano nas niejednokrotnie, jak zakładać kasy oszczędności w stowarzyszeniach?

Otóż urządzenie kasy oszczędności jest nader proste. Prezes albo skarbnik stowarzyszenia, zbiera co niedzielę od członków kwoty oszczędnościowe, poczynając od 5 ct. Na każdą wpłaconą do kasy kwotę wydaje się osobne tymczasowe pokwitowanie, zaopatrzone stampilą stowarzyszenia i podpisem prezesa. Skoro oszczędzający uzbiera co najmniej 20 kwitków (więc za 1 złr.), lokuje prezes pieniądze w miejskiej kasie oszczędności i wydaje za zwrotem kwitków książeczkę wkładek oszczędnościowych — i od tego czasu oszczędzający pobiera procent.

Podobne urządzenie jest również w kasach Raiffeisena, tylko tam nie odbiera oszczędzający pokwitowania, ale poprostu kupuje sobie od kasyera kwitek zaopatrzony stampilą spółki za 1 ct. lub 5 ct. albo za 10 ct. stosownie do wysokości wkładki. Skoro zaś odpowiednią do oprocentowania (zwyczajnie 1 złr.) kwotę uzbiera, wymienia kwitki na książeczkę wkładek oszczędności i pobiera procent. Kontrola kasyera odbywa się w kasie Raiffeisena w sposób następujący: Przełożony Zarządu wydaje co miesiąc kasyerowi ściśle oznaczoną ilość kwitków, z których kasyer musi się również co miesiąc wyrachować gotówką i resztą niesprzedanych kwitków. Do sprzedawania jednakże kwitków potrzebnem jest zezwolenie rządowe, gdyż kwitki nie opiewają na imię wkładającego, lecz tylko na okaziciela, a więc są poniekąd rodzajem pieniędzy papierowych.

Trzeci sposób może najdogodniejszy do zbierania oszczędności w stowarzyszeniu mianowicie tam, gdzie niema kasy oszczędności w miejscu, polega na lokowaniu zebranych pieniędzy w pocztowej kasie oszczędności. Członkowie oszczędzający kupują sobie w urzędzie pocztowym książeczkę wystawioną na ich imię i oddają ją prezesowi stowarzyszenia do przechowania. Ten zaś co niedzielę zbiera od członków zaoszczędzone pieniądze i wkleja za nie marki pocztowe do książeczki. Książeczkę tę należy następnie podać w urzędzie pocztowym do ostęplowania, a gdy uzbierana kwota wynosi 1 złr., oszczędzający poczyna pobierać procent.

Ale zapytasz może, dla czego właśnie prezes ma zbierać kwoty oszczędnościowe? Czyż robotnik sam tego załatwić nie może? Odpowiedź na to jest prosta. Robotnik sam nie pójdzie do kasy oszczędności z szóstką ani z kilkoma centami — a więc prezes tu pośredniczy między kasą a robotnikami. Dla prezesa wprawdzie ciężar to nie mały, ale ciężar ten jest nieodzowny, jeżeli pieniądze, bez których robotnik się obejść może, nie mają się rozpłynąć w ręku jego na fatałaszki lub choćby na napitek jakiś dla fantazyi. Zresztą przykład kolegów i zachęta prezesa jest nadto dla niejednego bodźcem niemałym do oszczędności i regularnych wkładek. I to jest przyczyna, dla czego kasa oszczędności w stowarzyszeniu znajdować się powinna.

Co myślimy o assekuracyi?

Podczas chwilowej nieobecności kierownika naszego pisma, zastępujący go członek redakcyi, ze względu na wolność słowa, umieścił w nrze 28 „Grzmotu“, nadesłany przez jednego z naszych współpracowników, artykuł p. t. „O assekurowaniu się“. Ponieważ zaś pod artykułem tym nie umieścił podpisu autora, wyglądało to tak, jakoby artykuł ten pochodził wprost od redakcyi.

Uważając tę sprawę dla całej masy ludności za bardzo ważną, czujemy się wobec tego artykułu w obowiązku rzecz całą wyjaśnić i nasze zdanie w sprawie asekuracyi wytłumaczyć.

Autor artykułu „O assekurowaniu się“ potępia assekuracyę *w zasadzie* — i nazywa ją „niemoralną i niezgodną z prawem Bożem“. Tu zdaniem naszem, myli się grubo. Assekuracya bowiem opiera się na zasadzie uczciwej i pięknej, bo *na zasadzie solidarności i miłości bliźniego.* Co innego wytykać błędy i nadużycia tej lub owej instytucyi asekuracyjnej — np. krakowskiej jeśliby tam były w istocie — a co innego potępiać asekuracyę *w zasadzie i w ogóle.*

Rozum i nauka wszystkich moralistów jednego w tej mierze jest zdania, że zasada asekuracyi wzajemnej jest uczciwą i moralną. Jakiż bowiem jest cel assekuracyi, jaka jej istota? Oczywiście nie inny jak ten, *aby wspólnemi siłami ułagodzić i usunąć niejako wielorakie nieszczęścia, które z nienacka na człowieka spadają.* Troska o przyszłość i klęski rozmaitego rodzaju wywołały assekuracye, możliwość ich założenia skłoniła ludzi do wspólnego dźwigania i znoszenia rozmaitych wypadków losu. Autor artykułu „O asekurowaniu się“ na poparcie swego zdania o niemoralności assekuracyi powołuje się *na loteryę.* Odpowiadamy. Loterya sama w sobie nie byłaby niemoralną, — podobnie jak wogóle każdy kontrakt aleatoryczny — *byle tylko szanse wygrania i warunki przegrania dla obu stron były jednakie.* Trucizną staje się ona dla wielu dopiero w skutkach swoich. *Powtóre* w dzisiejszych stosunkach loteryi do assekuracyi bardzo daleko. Dawniej, prawda, kiedy kasy assekuracyjne nie miały pod ręką *dat statystycznych,* assekuracya ze względu rachunku prawdopodobieństwa, (chociaż i ten jeszcze nie stanowiłby o niemoralności) nie różniła się w niczem prawie *materyalnie* od loteryi. *Materyalnie* powiadamy,

bo pod względem *moralnym* różniła się zawsze, jak to później wykażemy.

Dzisiaj atoli, kiedy instytucye assekuracyjne roztaczają swą działalność na szerokie koła ludności i rozporządzają bogatym materyałem statystycznym, *assekuracya straciła już bardzo dużo ze swej cechy aleatorycznej.* Tak np. na podstawie dochodzeń statystycznych można mniej więcej w przybliżeniu stwierdzić, ile ludzi i w jakim wieku rok rocznie umiera. W państwie niemieckiem np. umiera rocznie na 10,000 ludzi: w wieku od 20 - 24 lat 90 osób tj. 0·9 %
„ „ 40—44 „ 128 „ „ 1·28%
„ „ 50—54 „ 207 „ „ 2·07%
„ „ 60—64 „ 406 „ „ 4·06%

Na podstawie więc tej prawdopodobnej śmiertelności ludzi, dziś już łatwo można obliczyć, jaka suma powinna corocznie od zabezpieczonych do kasy assekuracyjnej wpłynąć, *aby instytucya mogła obstać i wszelkie zobowiązania zaciągnięte wobec zabezpieczonych wyrównać bez zbytniego ryzyka dla siebie i nakładania wysokich premii na ubezpieczonych.* I tu ma autor odpowiedź na owe przykłady pleśnią przestarzałości pokryte, iż assekuracya będąc na grze opartą jest zgubną i tylko śmierć przyspiesza. Bez materyałów bowiem statystycznych, assekuracya podówczas była w istocie grą hazardowną o wysokich wkładkach i wskutek tego zgubną, choć rzadko niesprawiedliwą, bo szanse wygrania dla obydwóch stron były prawie zawsze jednakie. Dziś atoli już utraciła ten charakter. Niemniej jednak zasadniczą różnicę między assekuracyą a loteryą upatrujemy **pod względem moralnym**. Na loteryi bowiem wygrywa **jeden „szczęśliwiec“** kosztem drugich nie mających szczęścia — w assekuracyi zaś jeden **nieszczęśliwiec** dotknięty ciężkiem doświadczeniem losu, ratuje się od zupełnej ruiny, lub rodzinę zabezpiecza przed ostateczną nędzą, niewielką stratą wielu ludzi, którzy sobie *dobrowolnie* podali ręce, żeby się nawzajem wspomagać i ratować. Stąd jasno wynika, że grających na loteryi „ożywia chęć łatwego wygrania kosztem drugich“ — ubezpieczających się ożywia myśl wzajemnej pomocy i ratowania się w nieszczęśliwych wypadkach losu. Każdy zatem rozumny człowiek przyzna, że pod względem moralnym ogromna zachodzi różnica między loteryą a assekuracyą.

Tyle co do zasad podstawowych, na których assekuracya się opiera.

Teraz jeszcze słów kilka o samych instytucyach assekuracyjnych. *Rozróżnić wogóle należy dwa rodzaje instytucyi ubezpieczeń.* Jedne zakładają się *wyłącznie tylko* dla zysku pewnego w sobie zamkniętego kółka kapitalistów. Są to tak zwane banki akcyjne ubezpieczeń. Inne zaś instytucye są oparte *na zasadzie* **wzajemnej pomocy**. Istotna różnica obydwóch tych rodzajów instytucyi assekuracyjnych polega na tem, iż w stowarzyszeniach opartych na zasadzie *wzajemnej pomocy* roczne zyski nie wpływają do kieszeni kilkunastu kapitalistów, lecz bywają rozdzielane pomiędzy ubezpieczonych. Podział ten dokonuje się w ten sposób, iż cząstka zysku na każdego ubezpieczonego przypadająca, *odlicza się od każdorazowej premii wpłacić się mającej tak, iż w stowarzyszeniach tych premie roczne maleją, stosownie do wysokości zysków przedsiębiorstwa.* Instytucye zatem oparte na wzajemnej pomocy mają w rzeczywistości coś pokrewnego z kasami oszczędności, które zbierają od członków w kształcie premii pieniądze, aby je potem zwrócić w czasie oznaczonym, stosownie do warunków ubezpieczenia. **Kontrolę** nad bankiem w stowarzyszeniach opartych na wzajemnej pomocy pełni **rada nadzorcza**, wybrana z łona członków, która zdaje sprawę ze swych czynności rok rocznie Walnemu zebraniu. Stąd też o nadużycia krzyczące w tych instytucyach jest trudniej, bo wszystko odbywa się *pod okiem i kontrolą członków*, którzy w swojem ręku dzierżą najwyższą władzę nad całą instytucyą.

Całkiem inaczej rzecz się przedstawia w instytucyach akcyjnych ubezpieczeń. Tu bowiem akcyonaryusze stanowią zamknięte dla siebie kółko, nie mające nic innego na oku, jak tylko to, jakby swe zyski pomnożyć, a to tembardziej, iż dzisiejsze *liberalno-kapitalistyczne* ustawy żadnych w tej mierze nie zakreśliły granic dla zysków. Jakie zaś są te zyski, wystarczy zaznaczyć, iż 15 lub 20 procent dywidendy *wcale tu nie są rzadkością.* To znaczy: iż po zaspokojeniu „wszelkich“ pretensyi ubezpieczonych, po oprocentowaniu funduszu bankowego, po opłaceniu kosztów administracyi i całego zastępu agentów, pozostaje jeszcze dla akcyonaryuszów czystego zysku tyle, iż na każde 100 złr. wpłacone do funduszu bankowego przez właściciela akcyi *przypada mu 15 lub 20 złr. procentu.* Jakie tu muszą być taryfy opłat assekuracyjnych, jeźli mają być zgodne ze sprawiedliwością, każdy łatwo pojmie. **Oczywiście takie assekuracye zwyczajnie niczem innem nie są, jak tylko zorganizowaną lichwą.**

Rozważ więc wpierw dobrze i wypytaj się dokładnie, zanim przystąpisz do jakiegoś ubezpieczenia, abyś nie wpadł w łapkę. I ta jest praktyczna nauka naszych wywodów o asekuracyi.

Szanując zapatrywania naszego współpracownika i autora artykułu „O assekurowaniu się“, uważaliśmy sobie za obowiązek wyłuszczyć nasze zdanie o assekuracyi, zwłaszcza, że ogólna przymusowa assekuracya jest już dzisiaj tylko kwestyą czasu.

Redakcya „Grzmotu“.

Stowarzyszenie kaflarzy
dla Galicyi, Śląska i Bukowiny
w Krakowie.

Szanowna Redakcyo „Grzmotu!“

Ogłosić musimy, że nasze Stowarzyszenie kaflarzy przy ul. Zwierzynieckiej l. 11 **jest stowarzyszeniem chrześcijańskiem kaflarzy** a nie żadnem **socyalno-demokratycznem**, za jakich nas wielu uważa i cenzuruje. *Bardzo się mylą ci „pankowie“.* Zwracamy uwagę na nasz zastrzeżony związek, oto:

Do Stowarzyszenia kaflarzy w Krakowie ma prawo należeć tylko chrześcijanin-katolik — i to jest ostro w księdze naszej protokolarnej zastrzeżone! Nie wolno przyjmować innowierców tj. żydów, protestantów, **tylko chrześcijan-katolików**. Celem Stowarzyszenia naszego jest wzajemna pomoc pod względem materyalnym, moralnym i umysłowym, utrzymanie biblioteki, urządzanie odczytów, nabywanie nauk pożytecznych, wiadomości i wykształcenia fachowego. Do tego służą wzajemne rozprawy z wyjątkiem polityki i cenzury religii. Przytem bezpłatne pośrednictwo w poszukiwaniu zajęcia, zapomogi w chorobie lub w razie przypadku i bezrobocia, wspieranie wędrujących członków. Nasze Stowarzyszenie kaflarzy liczy członków tego fachu 120 zapisanych.

Z nich wybrani są:

Przew. *Danz Tomasz*, **zast. I.** *Hawrylak Al.*, **zast. II.** *Wróblewski Jakób.* **Wydział:** *Prezes: Godlewski Stanisław, Tomaszkiewiez Gustaw, Simon Józef, Mima Józef, Górecki Karol, Krzysztof Karol, Tokarski Stanisław, Moll Alojzy, Rusck Józef, Rewilak Michał, Kominek Józef.*

Komisya kontrolująca: *Abramowicz Stanisław, Nowak Ferdynand, Wilkosz Franciszek.*

Sekretarze: *Simon Józef, Hawrylak Aleksander.*

Kasyer: *Górecki Karol.*

Skarbnik: *Wróblewski Jakób.*

Bibliotekarz: *Moll Alojzy.*

To wszystko przedstawiamy **jako dowód**, iż sami *chrześcijanie katolicy* są zarządem w stowarzyszeniu kaflarzy, jako też i reszta członków.

Oświadczamy wszyscy jak jeden mąż, że **żyd i innowierca** nie ma prawa być pomiędzy nami i nie dopuści się zarazy dla nas szkodliwej, **i powiadamy solidarnie: Precz od nas z żydem wyzyskiwaczem i iskaryotą!**

Z poważaniem

Stowarzyszenie chrześcijańskie kaflarzy w Krakowie, ulica Zwierzyniecka l. 11.

Godlewski Stanisław, prezes.

Józef Simon, sekretarz.

P. S. Przepraszamy łaskawą Redakcyę, iż się narzucamy z tem, prosząc o przyjęcie i wydrukowanie w czasopiśmie „Grzmot“. Możemy i my dużo ogłoszeń nadsyłać, albowiem w naszym zawodzie jeździ się po dalekich prowincyach, z których można korzystać“.

Od Redakcyi. Oświadczenia tego bynajmniej nie uważamy za „narzucanie się“. Jestto wystąpienie męzkie i godne szanujących się ludzi pracy. Zarówno my, jak i Stowarzyszenia nasze katolicko-robotnicze ściskając Waszą czarną od pracy dłoń, witamy braci-robotników kaflarzy z całego serca, jako towarzyszy broni, walczących pod znakiem krzyża i pod hasłem: **„Sprawiedliwość dla pracy — a praca dla Boga, Narodu i dobra klasy robotniczej!“** O korespondencye i wiadomości gorąco upraszamy. Sprawa nasza katolicko-robotnicza idzie naprzód raźno, bo stoi na gruncie uczciwym katolickim i narodowym. **Prawda nas oswobodzi!** Szeregi nasze z dnia na dzień rosną — to też zwycięztwo uczciwej sprawy mimo krzyków i ujadań zżydziałej partyi **niedalekie!** Niech żyje katolicki lud robotniczy!

Koło polskie ocknij się!

Przy zawarciu traktatów handlowych z Niemcami, Włochami i Szwajcaryą, ideą przewodnią polityki austro-węgierskiej było rzekome pogodzenie potrzeb przemysłowców i rolników za pomocą kompromisu między ich sprzecznymi czasem interesami, lecz w rzeczywistości poświęcono po największej części bardzo słuszne żądania rolników. Po dziesięcioletniej praktyce widzimy, jak niezdrową i dla interesów monarchii zgubną okazała się taka polityka. Austro-Węgry w latach średniego urodzaju mają produktów rolniczych na wywóz w wartości około 300 milionów złr. Tego wywozu należałoby bronić wszelkiemi siłami i sposobami. Tymczasem w ugodach handlowych z Rumunią, Serbią i Rosyą nie uwzględniono wcale niebezpieczeństwa dowozu z tych krajów zboża, bydła, trzody, słoniny, jaj, nabiału i td. Krajom tym do nas importującym, przyznano ulgi ogromne, a natomiast od Niemiec, Włoch i Szwajcaryi, sprowadzającym towar austro-węgierski, niestety, nic w zamian nie uzyskano. Można nawet wręcz powiedzieć, że na odwrót przyznano im takie uciążliwe dla nas warunki, iż my, biorąc produkta rolne z Rosyi lub Rumunii, przy wywozie takowych za granicę z własnej kieszeni ogromne sumy dopłacać musimy. Prusy za lada fikcyjnym pretekstem, przez 8 miesięcy w roku, trzymają swą granicę zamkniętą dla dowozu od nas bydła i trzody. Ztąd każdy widzi, iż dowóz zboża i bydła do Austro-Węgier

w podobnych warunkach musi być niezmiernie szkodliwy. Cóż jednak uczyniono, aby ten dowóz własną przynajmniej kieszenią nie popierać?

Nasze cło na żyto i pszenicę z Rosyi, Rumunii i Serbii wynosi 1.50 za 100 kilo; tymczasem przy wywozie do Niemiec my płacimy 1.75, a do Szwajcaryi i Francyi 2 złr. cła. Za dowóz jęczmienia bierzemy 75 ct., a za wywóz do Niemiec płacimy 1 złr. Za nierogaciznę pobieramy cła 1.50, a do Niemiec płacimy 2.50. Drób dowożą do nas za opłatą 3 złr., Niemcy biorą od nas 6, a Francya 8 złr. Jaja dowożą się do nas bez cła, a Niemcy biorą 1 złr., Francya zaś 2.40. Za sery bierzemy 5 złr. cła, a płacimy Niemcom 7.50, Rumunii 30 złr., a Rosyi aż 56 złr.

Wszędzie zatem widzimy ustępstwa i tylko ustępstwa i straty, a żadnej nigdzie zdobyczy na korzyść naszą. Nie trzeba się więc dziwić, że tak fatalne zapanowały stosunki w naszem rolnictwie, kiedy cała praca ekonomiczna sfer ministeryalnych skierowaną jest ku temu, aby napchać kieszenie kupców zagranicznych z krzywdą i ujmą własnych poddanych. Doprawdy możnaby myśleć, że w Wiedniu rządzą same Schönerery, Wolffy, Türki i Hazy, którzy wyłącznie na rzecz Berlina pracują. Wygląda to na zdradę stanu, za którą sfery odnośne do kryminalnej odpowiedzialności pociągnięte być powinny.

Nie ludźmy się więc napróżno i nie czekajmy najmniejszej ulgi i najmniejszej poprawy naszego bytu, dopóki Niemcy nami rządzić będą, ponieważ cały ich system handlowy i finansowy tak chytrze jest ułożony i skierowany, aby Galicyę ustawicznie ubożeć i w ciągłej zawisłości ekonomicznej trzymać. Nasze zaś Koło polskie, dążąc niby to do jakiegoś kompromisu lub znośniejszego modus vivendi, w naiwności swej bezgranicznej nie widzi, iż własnemi rękami tylko coraz uciążliwsze jarzmo ekonomicznej niewoli na karki nasze kuje i Niemcom bezwiednie własny kraj zaprzedaje.

Precz z taką polityką — precz z takiemi zasadami! Lojalność jest dobra, ale dopóki kosztem kraju nie jest zbyt drogo okupywaną. Głód i nędza milionów narodu, winny stać wyżej ponad interes kast, a tem więcej ponad korzyści nielicznej kliki wiedeńskiej. *A. S.*

Co słychać w parlamencie i Kole polskiem?

Poważniejsze obrady przerywają co chwila karczemne awantury niemieckich warchołów z partyi Schönerera. Wtórują im jak dawniej Daszyński i „towarzysze“. Nowym parlamentarnym skandalem było zajście pomiędzy dep. Iro z partyi Schönerera a Gregorigiem z partyi Luegera. Przezywali się od szubrawców, łajdaków, łotrów i t. d., gorzej jeszcze jak popici parobcy w szynku. Iro odważył się nawet wywlec bezczelną, a bezpodstawną plotkę na Gregoriga, uwłaczającą w najwyższy sposób czci Gregoriga, już nietylko jako posła, ale jako człowieka. Sprawa ta pokazała jaskrawo, jak zdziczałą jest partya krzykacza Schönerera. Skorzystał z tego Lueger i świetną mową przed całym światem zdarł maskę z tych brutalów. Komisya wybrana do rozsądzenia tej sprawy, uznała posła Iro jako człowieka niehonorowego.

Omawiano sprawę zapomóg dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. Rząd domaga się 8 milionów kredytu na ten cel.

Między postulatami klubów prawicy znajdują się także żądania Rusinów: *stworzenie* katedr ruskich na uniwersytecie lwowskim, nowych gimnazyów ruskich, szkół ludowych i seminaryów w Galicyi i w Bukowinie.

Partya katolicko-ludowa przez posła Ebenchocha, postawiła swój wniosek o szkole wyznaniowej.

Krzykacze niemieccy popierani przez socyalistów, postawili 5 wniosków żądających postawienia ministrów Badeniego, Glanza, Gleispacha w stan oskarżenia. Oczywiście wnioski te ten jedynie będą miały skutek, że znowu kilka dni pójdzie na marne.

Delegacye wspólne w celu omówienia wspólnych spraw austro-węgierskich, mają się zebrać dopiero z końcem listopada. Do tego czasu prowizorya ugodowe mają być w obu parlamentach załatwione.

Koło polskie odbyło w ostatnich dniach dwa ważne posiedzenia. Przy omawianiu sprawy gorzelnianej *posłowie Rutowski* (liberał), *Nawrocki* (starosta), *Gizowski* (?) *i Kolischer* (żyd), **zwalczali żądany przez inspektora przemysłowego spoczynek niedzielny dla robotników w gorzelniach galicyjskich.** Robotnicy zapamiętajcie sobie dobrze nazwiska tych posłów! Bronili spoczynku niedzielnego dla robotników **Ks. Pastor i poseł Lewicki.** Spoczynek ten na mocy ustawy z 16 stycznia 1895, obowiązuje gorzelnie co drugą niedzielę. *Koło jednak uchwaliło, domagać się od ministra cofnięcia rozporządzenia inspektora przemysłowego.* Możność spełnienia przez robotników religijnych obowiązków, jakoś bardzo mało u tych panów znaczy!

O sprawie prawa publiczności dla gimnazyum cieszyńskiego jakoś okrutnie cicho. *Niedawno i minister oświaty i p. Jaworski dawali solenne przyrzeczenia, że do października sprawa będzie załatwioną!* Październik nadszedł, wszystkie formalności ze strony dyrekcyi gimnazyum załatwione, dzieci do gimnazyum zgłosiło się dwa razy więcej, niż do państwowej szkoły niemieckiej — ale o spełnieniu uroczystych przyrzeczeń ani słychu dychu! Jestto wielkie niedbalstwo ze strony *Koła polskiego, dla polskiego gimnazyum. Gimnazyum czeskie w Opawie* zostało wzięte na koszt państwa — gimnazyum polskie w Cieszynie traktuje się gorzej niż **po macoszemu!**

Z naszych Stowarzyszeń i zgromadzeń.

Od Przyjaźni na Zwierzyńcu otrzymaliśmy następujący komunikat: Zgromadzeni robotnicy katolicy z Przyjaźni Zwierzynieckiej w dniu 26 września wybrali jednogłośnie Antoniego Zydronia murarza na męża zaufania do komitetu okręgowego.

Walenty Dudek
prezes.

Kraków. Dnia 3. b. m. odbyło się w sali Przyjaźni Kleparskiej ogólne zgromadzenie Przyjaźni krakowskich. Brali też udział wzgromadzeniu członkowie organizującego się „Stowarzyszenia katolickiej służby dworskiej“, jakoteż kilku przedstawicieli stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Obie sale Przyjaźni pełne. Zagaił w kilku słowach p. Kantor. W imieniu Stowarzyszeń krakowskich wita mowca przybyłego członka naczelnego Wydziału Związku kraj.-stow. robotniczych *p. Janusza Przygodzkiego.* Członkowie gromkimi oklaskami witają miłego gościa. Zgromadzeni wybierają przewodniczącym *p. Kraskowskiego* wydawcę „Grzmotu“ zastępcą *p. Lachowicza* seniora „Pracy“ sekretarzem p. Kantora. Przew. udziela głosu *p. Przygodzkiemu,* który, powitawszy zebranie imieniem Naczelnego Wydziału, w $1^1/_2$ godzinnej mowie wyłuszcza program organizującej się po całym kraju partyi katolicko-robotniczej. „Dziś stoi robotnik na bezdrożu — z jednej strony partya socyalno-demokratyczna tuczona pieniędzmi żydowstwa miejscowego i zagranicznego — z drugiej strony rozwijająca się świetnie partya katolicko robotnicza. Z jednej i z drugiej strony piękne słowa — z tą różnicą, że partya socyalistyczna obiecuje tyle, ile dać żadną miarą nie może; ale nie patrzcie towarzysze na te obietnice — patrzcie w pierw *na zasady,* na jakich jedni i drudzy stoją! *A zatem na jakich zasadach my robotnicy katoliccy stoimy, czego chcemy i jak się organizować musimy*“. W pełnym zapału i ognia referacie, nagradzany co chwila burzą oklasków rozwija mowca zasadnicze punkta programu katolicko robotniczej partyi. „Jesteśmy partyą *wolnościową* w tym sensie, że żądając dla siebie wolności słowa prasy i zgromadzeń nie depcemy i nie gwałcimy, jak partya socyalistyczna, wolności słowa i prasy i zgromadzeń drugich. To, co socyalno-demokr. partya nazywa wolnością w swoim rozumieniu, my nazywamy *gwałtem i swawolą*“.

Jesteśmy partyą *postępową* w tym sensie, że chcemy zwalić te niesprawiedliwe dla ludu ustawy, które „królowie giełdy“ i liberalizm dla nas ukuł — my chcemy, żeby znów duch Chrystusowej sprawiedliwości wprowadzony był w ustawodawstwo i życie publiczne, a zatem dla nas religia *nie jest rzeczą prywatną!* A zatem jesteśmy partyą katolicko robotniczą. Dojdziemy do tego drogą *organizacyi zawodowej* w duchu chrześcijańskim.

Jesteśmy partyą *reformatorską,* to znaczy, że ciężary niesłuszne, jakie dziś ponosi robotnik usunąć chcemy nie gwałtem, ale legalną drogą reform ustawodawczych.

Zaznaczywszy zasady, na jakich nasza partya stoi, przechodzi mowca do żądań realnych. Porusza *kwestyę żydowską* i wykazuje dosadnie *judofilskie stanowisko* partyi socyal.-demokratycznej. Mówi *o potrzebie taniego kredytu dla drobnego przemysłu i robotnika.* Brak tego kredytu wpycha dziś robotnika i rzemieślnika w matnię lichwy żydowskiej. Żąda *ograniczenia czasu pracy,* ale nie jest zatem, aby 8 godzinny czas pracy był **szablonem** dla wszystkich zawodów, bo w jednej pracy i 8 godzin za dużo, jak w odlewarniach żelaza i innych pracach zabójczych dla zdrowia — a w innych zawodach jak np. w rolnictwie 8 godzinny dzień roboczy byłby samobójstwem, gwałtem na wolność pracy i przyczyną upadku przemysłu. Gdy przemysł upadnie do reszty i robotnik pracy nie znajdzie, 8 godzinny dzień roboczy przyniesie mu śmierć głodową. Porusza *sprawę zabezpieczenia robotnika, służby gospodarczej i robotników dziennych od wypadków na starość i w razie niezdolności do pracy.* Daszyński i Kozakiewicz zamiast takie sprawy poruszyć w parlamencie, walą w pulpity z warchołami niemieckimi przeciw językowi czeskiemu. Żąda *opodatkowania giełdy i podatku dochodowego progressywnego,* a natomiast zniesienia *loteryi liczbowej* obliczonej na głupotę i namiętności ludzkie. Każdy węgiel chałupy chłopskiej i warstat rzemieślnika opodatkowany, *bo go widać,* miliony w kieszeniach żydowskich giełdziarzy mnożące się z dniem każdym *nie są podatkowane,* bo ich nie widać. **Na tych nałożyć podatek,** wtedy ani chłop ani robotnik nie będzie uciekał za morze. **Oświata dziś za kosztowna.** Szkoły za naszą krwawicę są utrzymywane — a mimo to opłacamy jeszcze wygórowane *czesne i opłaty szkolne.* Opłaty te i mundurki szkolne jakoteż *ustawiczna* zmiana książek pociągająca ogromne wydatki, utrudnia dzieciom robotniczym przystęp do szkoły i oświaty. *Zniesienia opłat szkolnych,* ustawicznej zmiany książek szkolnych *i mundurków stanowczo żądać będziemy.* Dodyka *mowca nadużyć w kasach chorych* i żąda, aby wielkie przedsiębiorstwa same opłacały wkładki do kas chorych, bo grosz ten, który robotnik daje na kasę chorych jest nowym podatkiem na niego nałożonym. W drobnym przemyśle państwo powinno płacić $^2/_3$, pracodawca $^1/_3$. *Żądamy rozszerzenia prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, zniesienia zakazu kolportażu i stempla prasowego,* bo to utrudnia oświatę ludu. Żądamy, aby na czele prasy **wolno było stać tylko ludziom z nieposzlakowaną przeszłością,** żeby lada szubrawiec karany kryminałem nie rzucał się potem na cześć ludzką. Pragniemy *reformy wyborczej* w tym duchu, aby robotnik miał przystęp do rad gminnych, sejmu i parlamentu. *Żądamy szkoły wyznaniowej,* aby naszych dzieci nie uczyli żydzi, a dzieci naszych nie psuły dzieci żydowskie już ławach szkolnych. *Żądamy,* aby *w radach miejskich o zapomogach* dla instytucyi **katolickich** nie decydowali *żydzi,* jak się to dziś dzieje we Lwowie, Krakowie i innych miastach. W końcu oświadcza mowca, że te i inne protulata ujęte będą w program całkowity, który w krótkim czasie wydany będzie i rozrzucony w masach po kraju. W końcu zaznaczca mowca stosunek nasz do partyi socyalno-demokratycznej i tak zwanych *naszych* „chrześcijańsko-społecznych“. Pierwszych wszędzie i zawsze zwalczać będziemy, bo rządzi nimi żydowstwo, zasady ich przewrotne, wrogie kościołowi, ojczyźnie, społeczeństwu. Partya ta gra na namiętnościach ludzkich, obiecuje złote góry, a równocześnie *wyzyskuje robotnika na równi ze żydem lichwiarzem.* Socyaliści niemieccy ściągają z robotników rocznie 10 milionów marek, z których 9 milionów *idzie na synekury dla przywódców i agitatorów,* którzy biorą nawet po 5000 marek. U nas nie mamy dat statystycznych tych podatków nałożonych przez macherów spekulacyjnych na nędzy ludzkiej — ale procent i stosunek jest ten sam. *„Z chrześcijańsko-*

społecznymi“ łączą nas wspólność wiary, narodowości i celów. A zatem popierać ich będziemy na polu ekonomicznym i politycznym. Zlewać się jednak nie możemy, bo jesteśmy organizacyą odrębną, zawodową, *robotniczą*. Krocząc odrębnie, w sprawach zgodnych z naszym programem, wrogów wspólnych zwalczać będziemy razem. Wyrażamy jednak życzenie, aby krakowscy „chrześcijańsko-społeczni“ na czele postawili ludzi *pewnych* ze zrozumieniem rzeczy, i wybitniejszych.

Zachęca mówca do zgody i jedności. Zwycięstwo od nas zależy. Rozwińmy agitacyę silną po całym kraju. Zbałamuconych braci chrześcijańskich robotników z partyi przeciwnej *pociągajmy do siebie taktem i miłością*. Dla wrogów naszych każdy kamień obelgi i oszczerstwa dobry, żeby go na nas rzucić — ale kamienie te nie bolą, popychają tylko do pracy i walki o najświętsze nasze prawa. Niech żyje katolicki lud robotniczy!“ Przyjaciel Ligięza stawia wniosek: domagać się we wszystkich kawiarniach i restauracyach, gdzie bywają robotnicy, aby właściciele prenumerowali „Grzmot“. Zgromadzeni ten wniosek przyjmują oklaskami, dodając, *żeby w przeciwnym razie robotnicy omijali te kawiarnie, gdzie Grzmotu na stole nie widać!*

Na inne wnioski i interpelacye brakło czasu, bo wszyscy spieszyli się na uroczystą processyę „Różańcową“ do kościoła OO. Dominikanów. Ks. Sopuch T. J. zawiadamia zebranych o uroczystości poświęcenia sztandaru „Pracy“ w Bochni dn. 10. b. m. i zaprasza do wzięcia udziału w tej uroczystości. Feldman dziękuje p. Przygodzkiemu za piękny referat i śpiewem „Jeszcze Polska“ kończy się to piękne zgromadzenie.

Zawiązanie Tow. „Przyjaźń“ w Rzeszowie. Na wezwanie ks. Kanonika Gryzieckiego, zgromadziło się w niedzielę, dnia 3. b. m. po 5. godzinie po południu w sali magistrackiej kilkudziesięciu robotników i kilka osób z duchowieństwa i inteligencyi tutejszej, w celu ukonstytuowania się Towarzystwa katolickich robotników „Przyjaźń“. Ksiądz Gryziecki jako przewodniczący, zagaiwszy posiedzenie, odczytał naprzód statut Towarzystwa potwierdzony przez Namiestnictwo we Lwowie i objaśnił główne jego ustępy, pouczając o zadaniu i korzyściach, jakie to Towarzystwo członkom swoim zapewnia, poczem wezwał obecnych do zapisywania się na członków. Wpisało się kilkudziesięciu członków zwyczajnych i kilku nadzwyczajnych, którzy zaraz przystąpili do wyboru prezesa i wydziału.

Prezesem obrano ks. Kanonika Gryzieckiego, jego zastępcą Jana Płodzienia, sekretarzem Antoniego Pabijana, kuratorem duchownym ks. Heynera, skarbnikiem Adama Ungeheuera, bibliotekarzem Stanisława Samborskiego. Resztę wydziału stanowią: Burzanowski, Drżał, Lutecki, Mardeusz, Myśliwiec, Pietrzycki, Pańczak, Rusznikiewicz, Szpilar, Tomiczek. Do komisyi kontrolującej należą: ks. Chmielnikowski, Holzer Ludwik, Topolski.

Po wyborach uznano za korzystne założenie przy Towarzystwie kasy wzajemnej pomocy, której bliższe szczegóły ma obmyśleć wydział. Nadto uchwalono przystąpić do związku centralnego Towarzystwa tego rodzaju we Lwowie i udać się do Pań miejscowych z prośbą o sprawienie sztandaru dla nowego Towarzystwa. W przyszłą niedzielę tj. 10. b. m. o 8. godzinie rano obiecał ksiądz prezes odprawić na intencyę młodego Towarzystwa mszę św., na którą obecnych w gorących słowach zaprosił.

Po wyczerpaniu porządku dziennego podziękował w imieniu wszystkich członków, przyjaciel Grzegorz Pańczak, ks. prezesowi za poniesione trudy około zawiązania tego tak na czasie będącego Towarzystwa, kończąc swe przemówienie, słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“.

Antoni Fabijan.

Dąbie. Mężem zaufania do Wydziału okręgowego obrany w Przyjaźni w Dąbiu p, Golonek.

Grzegórzki. Zgromadzenie Przyjaźni wybrało p. Popiołka mężem zaufania do zarządu okręgowego.

Kraków w październiku.

Nadzwyczyjne walne zebranie Przyjaźni kleparskiej. Dnia 10. października odbyło się Nadzwyczajne Ogólne Zebranie członków Kleparsko-Krakowskiej Przyjaźni, o godzinie 5 po południu. Prezes Fr. Jarczyk zagaił posiedzenie tłómacząc powód dlaczego Wydział to zgromadzenie zwołał. Według porządku dziennego udzielił głosu wydziałowemu p. Piaseckiemu. Tenże referował organizacyę, przedłożył więc zgromadzonym uchwalony Regulamin do którego członkowie i Wydział stosować się są obowiązani. Wskutek organizacyi prezes zażądził głosowanie na dwóch mężów zaufania, do mającego się ukonstytuować Zarządu okręgowego krakowskiego wszystkich Stowarzyszeń katolicko robotniczych. Wybrani zostali: Feliks Walery Piasecki prawie jednogłośnie i p. Antoni Strużyński, jako ewentualnie zastępcy p. Feliks Pałasiński i p. Ignacy Wróbel — gdy atoli ten zrezygnował wszedł mający najwięcej głosów Feldmann. Następnie wydziałowy p. F. Pałasiński przedłożył konieczność podwyższenia wkładek. Gdy atoli głosy znalazły się przeciwne, odłożono tę sprawę do walnego dorocznego zebrania. Poczem wydziałowy p. Jan Gregorczyk przedłożył Regulamin kasy pogrzebowej okręgowej stowarzyszeń katolicko-robotniczych, zapewniającej członkom tejże wrazie śmierci, skromny katolicki pogrzeb, pomimo nader nizkiej wkładki, bo 2 centy od dziecka, do 20 lat po 3 centy, odětychże lat wyżej po 5 centów miesięcznie. P. Feldmann poparł gorąco tę sprawę. Referent wskutek pojedyńczych głosów zaproponował aby jak najprędzej kasa mogła wejść w życie, iżby chcący przystąpić złożyli za 2 miesiące wkładkę, p. Piasecki dodatkowo zaproponował żeby dopiero rozpocząć działalność kasy wtedy, kiedy przynajmniej 200 członków Przyjaźniaków z rodzinami przystąpi do niej. Zebrani uważając tę kasę za konieczną przystąpili zaraz po zebraniu do zapisywania siebie i swoich rodzin. W końcu p. Piasecki omawiał konieczność założenia kas okręgowych pożyczkowej i oszczędności dla stowarzyszeń katolicko-robotniczych, któremi mający się ukonstytuować zarząd okręgowy natychmiast się zajmie. Obecni przyjęli to zawiadomienie bardzo chętnie. Na tem prezes posiedzenie zamknął.

Przed posiedzeniem i po posiedzeniu Przyjaźniacy żywo rozprawiali o sprawach towarzystwa dotyczących, nowi członkowie się zapisywali a starsi wkładki regulowali.

Bochnia 10. b. m.

Poświęcenie sztandaru „Pracy“ — zgromadzenie ludowe. O godz. 9. rano po Mszy św. ks. Kanonik Lipiński poświęcił sztandar „Pracy“. Stosowne kazanie wygłosił ze zapałem ks. Stanisław Sopuch T. J., który przybył umyślnie z Krakowa na tę uroczystość. „Praca“ z „Ojczyzną“ przybła do kościoła i z kościoła do lokalu „Pracy“ maszerowała w szeregach ze sztandarem i muzyką salinarną na czele. Lokal pięknie przystrojony. Nastąpiło uroczyste wręczenie sztandaru chorążemu przez ks. Bilińskiego prezesa „Pracy“. Delegatów z Krakowa i Tarnowa podejmowała „Praca“ serdecznie w katolickiej restauracyi. Po południu o 3 odbyło się masowe zgromadzenie ludowe w Sokole. Zagaił p. Kraskowski z Krakowa wydawca „Grzmotu“. Przewodniczył przyj. Gonko z Tarnowa. Zastępcą p. Kraskowski, sekretarzem p. Kostański. Referował na temat czego chcemy i o organizacyi *p. Janusz Przygodzki*. Robotnicy zebrani w liczbie 500 do 600 hucznymi oklaskami okazywali zupełną zgodę z wywodami mówcy. Zasadniczych punktów programu wyżej przytoczonych nie powtarzamy. W dyskussyi zabierają głos: *p. Ligięza* w sprawie Grzmotu, stawiając wniosek, aby robotnicy żądali po kawiarniach i lokalach publicznych *„swego pisma“*. Dajemy restauratorom zarobek słuszną jest rzeczą, aby oni nasze pismo dla nas trzymali. Zgromadzeni ze zapałem popierają ten wniosek. Przemawiają jeczcze *p. Matuszewski* w sprawie organizacyi odpowiada mu w sprawie stosunku księży i inteligencyi do stowarzyszeń robotniczych wśród hucznych oklasków *ks. Sopuch* z Krakowa. *P. Pérz* żąda zamykania *szynków żydowskich* w niedzielę a natomiast otwierania składów z chlebem, jakoteż zakładania przy stowarzyszeniach „gospod chrześcijańskich“.

Zgromadzenie uchwala stosowne rezolucye a między innemi i tę: „Zgromadzenie ludowe w Bochni wzywa Wydział naczelny Związku kraj. katol. stow. robotniczych do rychłego zasadniczego złożenia programu poartyjnego i rozrzucenia go w kołach robotniczych“. *Prof. Matwij* dziękuje p. Gonce za znakomite prowadzenie obrad. Przyj. Gonko śliczną przemową zamyka zgromadzenie. Pieśń „Boże coś Polskę“, „Jeszcze nie zginęła“ kończy zgromadzenie. Zadowolenie zebranych z tego zgromadzenia było ogromne. Między zebranymi było do 70 robotnic. Miejsce prezydyum zajęła muzyka salinarna i ochocza zabawa ludowa zamknęła ten dzień uroczysty Podnieść jeszcze musimy wielkie zainteresowanie się naszymi sprawami miejscowej intelligencyi. Przy wbijaniu gwoździ w drzewiec sztandaru złożono dla „Pracy“ około 200 złr.

Górnicy salinarni myślą o założeniu zawodowego stowarzyszenia. Szczęść Boże pięknej myśli.

W Sułkowicach i Andrychowie założą się niebawem Przyjaźnie.

Korespondencye.

Nowy Sącz 5 października 1897.

Szanowna Redakcyo!

O godz. 9tej wieczór w dniu 22 września wyszedł członek Przyjaźni, Michał Olszewski czeladnik introligatorski z lokalu Stowarzyszenia, udając się do domu. Na rogu rynku tuż przy bazarze „krajowym“ (?!) żyda Leinera zobaczył zbiegowisko. Stanął zdala i przysłuchuje się o co chodzi. Tymczasem nadbiega trzech terminatorów powracających ze szkoły przemysłowej, i z okrzykiem „hebes“ przyłączają się do tego zbiegowiska. **Exkapral Damasiewicz**, policyant, rozpędzając zebranych, zaczął „pracować kułakami w imieniu prawa“. „Pracując“ tak energicznie przypada do stojącego spokojnie opodal przyj. Olszewskiego i częstuje go w zapale trzema kułakami. Robotnik pyta: „Za co mnie człowieku bijesz?“ W odpowiedzi stróż porządku publicznego aresztuje go i odprowadza na policyę. Tu znany z wielu „szlachetnych“ czynów sierżant **Legutko** *nie pozwala robotnikowi ani jednego słowa wypowiedzieć na swoją obronę*, **i zamyka go** „legutko“ **do aresztów.** Zą małą chwilę prowadzi ów „exkapral“ *Damasiewicz* wspomnianych już trzech terminatorów jak zbrodniarzy również do aresztu, **lecz wpierw zadaje chłopcom uderzenia szablą i pięściami, a nakoniec kopiąc ich butami rani chłopaków.** W obec tego dzikiego faktu pytamy „Wysoki“ Magistrat, czy wie cokolwiek o tem zbójeckim postępowaniu na całą Galicyę osławionych swoich *„stróżów publicznego* **bezpieczeństwa**“!? Nam się zdaje, że czasy **bicia i katowania** zwłaszcza niewinnych, lub takich „przestępców“ jak rozbawieni terminatorzy — stanowczo już ustały. Jeśli p. Lipiński burmitrz o tem nie wie, to postaramy się o to, aby wyższe władze jego sławetnych „wachmanów“ o tem pouczyły. Gdyby się takie brutalne fakty miały jeszcze raz powtórzyć, to oświadczamy, że znamy drogę nawet na Wiedeń, znajdziemy posła, który zapyta w parlamencie ministra, czy mu wiadome gwałty rozpasanych policyantów sądeckich. To nie pierwszy fakt — pragniemy jednak, i żądamy tego stanowczo, żeby był ostatni.

Półksiężyce sądeckich „wachmanów“ bynajmniej nas nie przestraszają — i znajdziemy tysiączne sposoby, żeby ich znęcanie się nad robotnikami ukrócić. Stróże porządku opłacani naszym groszem znajdą dosyć pracy do nich należącej. Żydzi nieporządki robią pod ścianami domów nawet „w rynku“, rządzą się jak szare gęsi i przestępują 99 razy na dzień „porządek publiczny“, policya tego nie widzi — owszem w tem im pomaga. Przypominamy tylko parcelę wolną o kilka kroków od frontu domu OO. Jezuitów, którą żydostwo zamieniło sobie na publiczny ustęp. Policya na to spokojnie patrzyła, owszem sama brała w tym porządku czynny udział. Miejsce to zabito niedawno deskami dopiero pod grozą jednego z obywateli miasta, że „porządki“ te opisane zostaną we wszystkich pismach galicyjskich. Takie „porządki“ przeniosły się teraz o kilka kroków dalej na publiczny plac targowicy, na którą nawet z piąter i z okien wylewa się żydowskie nieczystości bez żenady. Usunąć te „nieporządki“ sądeckie to właściwe zadanie półksiężycowych panów, ale nie bicie ludzi i niewinne zamykanie do aresztów. Prosimy stanowczo p. Lipińskiego, żeby pouczył „swych ludzi“ o ich obowiązkach, skoro przyjmuje do służby nawet wypędzonych już raz przez Radę gminną. Czekamy cierpliwie na stósowne, a skuteczne zarządzenia p. Burmistrza.

Grono członków „Przyjaźni“.

Lwów 5. października 1897.

W dniu 29. września b. r. tj. w dniu patrona naszego kraju św. Michała odbyła się rano staraniem tow. kat. robotników "Jedność" msza św. o godz. ½11. w kościele Panny Maryi Śnieżnej, którą odprawił ks. Pradłowski, a kazanie okolicznościowe ku czci patrona kraju wypowiedział ks. Sokołowski.

Podczas mszy św. wykonał chór „Jedności “z towarzyszeniem muzyki kilka utworów kościelnych, a kościół wypełnili członkowie „Jedność“ w pokaźnej liczbie. Nabożeństwo skończyło się o godz. ¼1. poczem członkowie „Jedności“ rozszedłszy się do domów zgromadzili się o godz. 7. wieczorem na pogadankę, która się odbyła w lokalu stowarzyszenia, wypełniając lokal po brzegi, bo zeszło się przeszło 300 członków z rodzinami. Pogadanka wygłoszona przez O. Wróblewskiego T. J. uproszonego na ten wieczór przez wydział stowarz., wysłuchali zgromadzeni z wielkiem natężeniem i entuzyazmem nagradzając prelegenta oklaskami. Po pogadance odbyła się wieczornica przeplatana deklamacyami i grą towarzyską, poczem tańczono wesoło do późnej nocy.

Następnej pogadanki treścią ma być: „Praca w stosunku do charakteru“.

Teodor Wiedeń
członek „Jedności“.

Z Nowego Sącza piszą do nas w ostatniej chwili: Na zwołanem zgromadzeniu w dniu 10 października, zawiązała się przy stowarzyszeniu „Przyjaźni“ kasa pogrzebowa. Ponieważ nadesłany regulamin z Krakowa, w powziąty z „Pracy Tarnowskiej“ nie odpowiadał stosunkom Nowosandeckim, przeto został po części zmienionym i tak: wkładki

członka wynoszą do lat 20-stu — 3 ct., wyżej lat 20-stu — 5 kr. Exporta ciał na cmentarz dotyczy tylko członków powyżej lat 10-ciu. Funcya kasy pogrzebowej nastąpi z chwilą osiągnięcia sumy 100 złr. Do zarządu kasy pogrzebowej obrano osobny komitet, złożony zawsze z Prezesa „Przyjaźni" i z 8 członków, wybranych na walnem zgromadzeniu „Przyjaźni", dziś jednak weszli: *Zachara Jan* skarbnik, *Świerz Izydor, Grabowski Filip, Janków Bazyli, Krzysztoń Józef, Łopatka Franciszek, Wannenmacher Antoni* i *Marcinkiewicz*. Po słowach zachęty ze strony zastępcy kuratora ks. Kotowicza i p. prof. Wilkosza, zapisało się zaraz 23 rodzin czyli 65 członków, składając przepisaną wkładkę. I tak więc pomału przy stowarzyszeniu „Przyjaźni" Nowosandeckiej prócz kasy pożyczkowej jest zawiązaną i kasa pogrzebowa.

Na umieszczone artykuły p. t. „Dola robotników kolejowych" w naszem piśmie „Grzmot" Świetna Dyrekcya kolejowa zainteresowawszy się przecież, wysłała do Nowego Sącza do magazynu materyałowego swego protokolanta, aby tenże „słodziutką" mową pościągał protokóły od robotników jako i od magazyniera Józefa Rybackiego. I dokazał swego. Tak potrafił robotników „ująć", że ci zapomnieli języka w ustach. Wziąwszy na spytki magazyniera Rybackiego i ściągnąwszy protokół odjechał. I cóż się dzieje. Za parę dni nadeszło **potwierdzenie kary 1 złr.** Bo trzeba wiedzieć, że w komisyi dyscyplinarnej robotników niema nikogo, ktoby się mógł podjąć obrony „podsądnego"? O tem inną razą pomówimy szerzej, dziś raz jeszcze przypomnieć należy Świetnej c. k. Dyrekcyi, aby raczyła ową karę znieść, a robotnikom w magazynie materyałowym ułatwićić święcenie niedziel i świąt.

„Oset".

Lwów 30. września.

Obecnie z powodu jesiennej pory ruch w „Jedności" z każdym dniem się zwiększa i ożywia, dowodem tego szereg pogadanek i zabaw, które się w stowarzyszeniu odbyły.

W dniu 26. września o godz. 1/27. wieczorem odbyła się pogadanka którą zagaił przewodniczący stow. p. Müller, poświęcając kilka słów śmierci śp. Ujejskiego i objaśniając zgromadzonych o życiu zacnego poety i patryoty, który położył zasługi dla Ojczyzny. Wieszcz nasz będąc szlachcicem z krwi i kości, pracował i pisał też dla ludu pod znakiem krzyża świętego, poczem zgromadzeni stojąc odśpiewali chorał „Z dymem pożarów". Następnie p. Jan Czajka przemawiając po rusku zaznaczył, że tak samo jak Polacy, także Rusini czczą i wielbią śp. Kornela Ujejskiego jako wieszcza narodowego całem sercem i duszą poczem zaintonowano ruską pieśń „Mir wam bratia" i „Jeszcze Polska nie zginęła".

Następnie zabrał głos p. Kłapiński (lakiernik), przedstawiając krytyczny stan dorożkarzy jednokonnych, którym obecnie podatek podwyższono, bo parokonki mają przeważnie żydzi, a żydzi podstępnie wyzyskują jednokonnych dorożkarzy, a jest ich większa ilość jak chrześcijańskich Nasi panowie zamiast popierać dorożkarzy chrześcijan, jak zwykle ciągną do żydów i nie mając poczucia bronienia chrześcijan przed nawałą żydostwa, jakby zaślepieni dają na każdym kroku żydowi zarobić. Dalej opowiadał, jak się zachowuje z robotnikami, znany ze swej porywczości masarz lwowski Kusiak; otóż zeszłego roku w listopadzie przyszedł do swej żony, która u Kusiaka wówczas służyła robotnik Wojciech Baranowicz po kufer. P. Kusiakowi czegoś się on nie podobał, porwał Baranowicza, obił i wyrzucił za bramę. Baranowicz, który obecnie walczy ze śmiercią leży dotychczas w szpitalu. Sąd na rozprawie odbytej dnia 25. września 1897. zasądził Kusiaka na 15 złr. odszkodowania cielesnego Baranowiczowi. Dalej mówił jak p. Borkowski, majster stolarski znęca się nad swoimi czeladnikami okładając ich laskami a następnie wyrzuca za bramę — na to wszystko władza przemysłowa energicznie jak zwykle w takich wypadkach — patrzy przez palce.

Jeszcze przemawiali członkowie Szczerban, Majewski, Kozerski, Seredowicz, Kolesiński i wielu innych — na zakończenie członek Nowakowski wzywał do łączenia się i organizowania w „Jedności" pod znakiem krzyża św. tak Polaków jak Rusinów, kończąc okrzykiem „Niech żyją katoliccy robotnicy"; którzy zgromadzeni powtórzyli trzykrotnie. Pogadanka skończyła się o godzinie 10.

(Inne wiadomości ze Lwowa dla braku miejsca odłożyć musimy na później. Przyp. Redakcyi).

Wszyscy i najbiedniejsi mogą prenumerować „Grzmot", jeźli się zbiorą kółka czytelników z 10 lub 20 osób. i trzymać go sobie będą na spółkę. Wtedy każdy mieć będzie gazetkę na cały rok za 20 albo nawet za 10 centów!

KRONIKA.

Dla wygody przyjaciół redakcya „Grzmotu" zamiast od godziny 10—11 rano, otwartą odtąd będzie od 12—1 w południe.

Z powodu artykułu „Co myślimy o asekuracyi", artykuł p. t. „Zgubne skutki liberalno-kapitalisycznej gosdodarki dla warstw pracujących" dla braku miejsca byliśmy zmuszeni odłożyć do następnych numerów.

Wobec tego, że ramy pisma naszego są zbyt ciasne, upraszamy Przyjaciół 1-o aby pisali korespondencye krótkie, rzeczowe, fakta z datami i podpisem korespondenta.

2-o. Aby zechcieli zająć się zbieraniem choćby najmniejszych datków **na fundusz prasowy.** Od Nowego Roku musimy koniecznie pismo nasze wydawać co tydzień, abyście Przyjaciele mieli co niedziela świeże wiadomości i informacye. Zebrane datki razem z nazwiskami ofiarodawców prosimy przysyłać **na ręce p. Kraskowskiego,** wydawcy Grzmotu, Kraków ul. Sienna 5. Nazwiska ofiarodawców ogłaszać będziemy w Grzmocie.

Robotnicy! od Was zależy, żeby „Grzmot" od Nowego Roku zmienić **na tygodnik.** Nie zapominajcie też Przyjaciele **o funduszu agitacyjnym!**

3-o. Wzywamy Was, Robotnicy Przyjaciele abyście na mocy uchwał Walnego zgromadzenia Przyjaźni krakowskiej (3 b. m.), jakoteż Zgromadzenia ludowego w Bochni (10go b. m.), **domagali się** stanowczo we wszystkich lokalach publicznych, do których uczęszczacie, Waszego pisma „Grzmotu". Waszym groszem przyczyniacie zysków restauratorom i kupcom, słuszną tedy jest rzeczą abyście mieli w tych lokalach Wasze pismo. Karmili Was tam dotychczas żydowskimi pismami, żądajcie Swego pisma! Robotnicy krakowscy notują obecnie skrzętnie restauracye, kawiarnie, piwiarnie, w których „Grzmotu" niema. Ogłosimy je drukiem, abyście wiedzieli Przyjaciele, w których znajdziecie Wasze pismo, **a które macie omijać!** Wzywamy naszych Przyjaciół, aby to i po innych miastach czynili i nadsyłali nam firmy wrogie naszej sprawie do ogłaszania publicznego w „Grzmocie".

Robotnicy! tylko śmiałą, stanowczą agitacyą możemy dojść do zwycięstwa naszej sprawy! — *Nie lenćcie się Bracia! Dalej do roboty*, a zwycięstwo naszej katolicko-robotniczej sprawy **blizkie!**

Lueger—Daszyński. Nasz Ignaś tu na krakowskich śmieciach udaje okrutnego „zucha". Zadziersysty ten młodzian, otoczony na zgromadzeniach krzywymi nosami, depce każdy wolny głos i miota się na wszystko i wszystkich. We Wiedniu inaczej. Tam p. Ignacy nie ma pod komendą zbałamuconych biedaków, którzyby na jego skinienie krzyczeli. Więc krzyczy sam razem z Wolffem, Türkiem, Schönererem przeciw bratniemu językowi czeskiemu. *O nędzy ludu natomiast nic nie wspomina, ani słówkiem nie pisnął.* N. p. dnia 7 b. m. rozmaici posłowie przedstawiający lud dopominali się o zapomogi dla ludu dotkniętego klęskami elementarnemi. Przemawiał w imieniu socyal-domokratów poseł Kiesewetter. Mówił o wszystkiem innem, tylko nie o zapomogach dla dotkniętych niedostatkiem biedaków. To też dr Lueger wypalił im w oczy słowa prawdy, co o nich myśli. *„Socyalni demokraci są wrogami ludu, bo zwalczają stan rękodzielniczy i włościański, by stanowiska przez te stany zajmowane zająć przez inną klasę społeczną.* My — powiada Lueger — nie robimy różnicy pomiędzy rękodzielniczym majstrem, chłopem a robotnikiem, bo ich wszystkich uważamy za pracowników, za robotników, **my zastępujemy lud cały.** Wy, panowie—pali Lueger w oczy Ignacemu i spółce — walczycie także przeciw armii, przeciw ludowi pod bronią, ale powinniście pamiętać, iż kiedyś będziecie sami musieli uciekać się pod obronę żołnierzy, wy przewódcy będziecie musieli szukać u wojska obrony przeciw ludowi" (Daszyński to już praktykował przed wyborami w Skawinie, wołając ze strachu przed laskami mieszczan: Żandarmerya! Żandarmerya! Przyp. Red.). Dlatego też przerywał Luegerowi gorzkie słowa prawdy. Lueger mu na to odparł: „Niech się pan uspokoi. Gdy chcecie pozbawić biednego chłopa kawałka pola, my do tego nie dopuścimy!" Ktoś ze socyalistów krzyknął: „Lichwa odbiera chłopom rolę!" — „Macie słuszność — odpowiedział Lueger — ale właśnie dlatego trzeba chłopa bronić przed lichwą. *Gdyby nie chłopi, to szczególnie wy panowie z Galicyi nie siedzielibyście tutaj.* Dlaczegóż ich nie bronicie?! Spytajcie chłopów, jak im boleśnie rozstać się z kawałkiem roli, opuszczać zagon ojczysty, by za oceanem szukać kawałka chleba". Mowę Luegera przerywano usławiczenie oklaskami. A pan Ignacy połknąwszy gorzką pigułkę, kompletnie zbaraniał. Tak jest! — Co innego mówka w sali redutowej przed ciemnymi biedakami, a co innego parlament panie Ignacy!

Katastrofa kolejowa. We Włoszech pod Aosta wykoleiła się lokomotywa i wpadła w przepaść. Konduktor i palacz zabici. 10 osób pokaleczonych.

Poseł Lewicki postawił w parlamencie wniosek, żądający zniesienia stempla dziennikarskiego i dozwolenia wolnej kolportarzy.

Ebenchoch poseł katolicki postawił wniosek szkolny, żądający *szkoły wyznaniowej.* Projest ten składa się z 8 paragrafów. Najważniejszy paragraf jest: „O potrzebie rozdzielenia dzieci według ich przynależności do różnych społeczności religijnych, albo narodowości rozstrzyga ustawodawstwo sejmowe. Brawo!

Na ks. Stojałowskiegol i posła Szajera w okrutny sposób ujadają pismaki żydowskie z Naprzodu, Robotnika, Prawa ludu. Nienawiść tę rozumiemy. Pisemka te ziejące nienawiścią do wszystkiego co katolickie, nie mogą strawić, że ks. Stojałowski pojednał się z władzą kościelną. Przedtem myśleli, że ks. Stojałowski pójdzie pod ich żydowską komendę i, że osłonieni jego duchowną suknią zbałamucą cały lud polski. Dziś czują to swym delikatnym węchem, że ten „zdolny agitator ludowy" otworzy oczy ludowi na ich krecią robotę. Stąd gniewy, przezwiska, łajania i szykany na ks. Stojałowskiego. Tak jest, teraz „Prawo ludu" może wnet pójść za nieboszczką „krytyką" i „dziennykiem" do grobu.

Na posła Szajera srożą się okrutnie, bo sądzili, że goszcząc go w marcu w Naprzodzie zyskają dla siebie nowego agitatora Tymczasem p. Tomasz „posiliwszy się" w Naprzodzie oświadczył, że jedzie do Wiednia zwalczać socyalną demokracyę... Żydki teraz w gwałt. Oświeceńszego chłopa nie tak łatwo już dziś zaprządz w chomąto żydowskiego wózka... Cóż kiedy intelligencya tych „psiwodników" naprzodowych tak daleko nie sięga, żeby to zrozumieć.

W Dynowie w całym rynku tylko jeden dom pozostał jeszcze w ręku chrześcijańskim, resztę zajęli żydzi. Zaczyna się spełniać ich groźba, że tylko kościoły i cmentarze nam zostawią!

W Tarnowie stanowczo socyałom się nie wiedzie. Socyalistyczna „Bratnia pomoc" i „Stowarzyszenie robotników budowlanych" prędzej upadły niż powstały. Żydy przekląwszy robotników chrześcijańskich, którzy gromadzą się w Pracy i Ojczyźnie. zakładają teraz czysto żydowską „Brüderlichkeit". Życzymy szczęszliwoszci!

W Czarnym Dnnajcu dzielnie się bracia włościanie spisali. Do komisyi podatkowej wybrali obecnie **samych katolików.** Zasługa to wielka, bo choć roboty w polu. a żydów około 500 ani jednego żyda nie przepuścili. Statter milioner Czarno-Dunajecki i Pacanower przepadli z kretesem. Cześć takim chłopom! Oby inne miasteczka i wsie poszły za ich przykładem.

Zarobek naszych drukarzy. Koło polskie wykołatało u ministra sprawiedliwości, że druki sądowe oddane zostaną drukarzom w Galicyi, a nie we Wiedniu, jak to pierwotnie już było postanowione.

Przeciw żydom. Przeszłego tygodnia uchwaliła Rada miejska wiedeńska podać petycyą do Rady państwa o wykluczenie żydów ze służby sądowej. Trzech żydów liberalnych wszczynających hałasy wykluczono z posiedzenia.

W Gajach koło Lwowa odbywało się niedawno żydowskie wesele. Żydy skakały, śpiewały, jadły, piły — aż koniec był ten, że 4 osoby umarły — a innych ledwo lekarze utrzymali przy życiu. Przyczyną nieszczęścia były podobne zepsute ryby — według innych chleb zatruty. Nie mają nas zatruwać, kiedy się sami trują czemkolwiek — byle taniem!

Żyd Jonasz Derer okradł kasę gminną w Podhajcach zabierając 428 złr. Ptaszek już w klatce.

W Królewcu zdarzył się straszny wypadek. Mauer robotnik w fabryce wagonów miał 4 dzieci małoletnich. Odchodząc do pracy zostawił je zdrowe. Matka poszła na targ zamykając dzieci w domu. Dzieci bawiąc się zapałkami wzniecili ogień. Sąsiedzi widząc dym dobywający się z mieszkania przypadli i wyłamali drzwi. Troje dzieci znaleźli już nie żywe, czwarte konające, które też wkrótce umarło. Straszny to przykład dla naszych ojców i matek!

We Lwowie browarnicy zawiązali kartel. Z powodu tego piwo lwowskie podrożało o 4 centy na litrze. Niech się schowają z kartelem! Każdy woli sobie jeszcze dopłacić centa i napić się „okocimera" niż przepłacać lichotę lwowską.

Po Krakowie krąży pogłoska w kołach robotniczych, że żydek Czaki ma „pojechacz do Wiedeń" na współpracownika żydowskiej „Neue Freie Presse". Jakoś nie wypasł się przy Naprzodzie. Ktoś wtajemniczony zapytywany przez nas w sprawie tego wyjazdu poinformował nas, że Czaki idzie do Wiednia *„na roznosiciela Pressy"* po ulicach... A ganef!

Chrześcijanie! kupujcie tylko u swoich!

„Gazeta ostrowska“ *w Poznańskiem* powtórzyła za krakowskim „Dyabłem“ następująca rozmowa dyabła ze śmiercią:

Śmierć: Ja ostrzę kosę a ty spoglądasz na to z trwogą, bo ty wiesz, że twoja przewrotność szkodzi światu.

Dyabeł: Władczyni życia! Jam wszakże bezsilny starzec, pozwól mi jeszcze pożyć lat parę!

Śmierć: Wyrok już zapadł i jest podpisany: za blizny i rany przez cię zadane, stajesz teraz na krawędzi grobu. Marsz do piekła podła, wściekła hydro!!

Dyabeł: Niechże się tak stanie! rozstaję się z życiem, przebacz mi przebacz narodzie piastowski!!“

Wyobraźcie sobie Przyjaciele! tę pogadankę miłą przypasował do siebie stary wróg Polaków Bismark i wziął siebie za dyabła. Obrażony do żywego zaskarżył redaktora „Gazety ostrowskiej“ p. Nowickiego do sądu. Pokazała się znów *pruska sprawiedliwość* i sąd skazał p. Nowickiego na karę. *Teutońska to praktyka!*

Fabrykant mydła Józef Deutsch w Zagrzebiu zwiedzając fabrykę mydła swego szwagra wpadł do kotła z wrzącem mydłem i poniósł śmierć natychmiastową.

Radykali ruscy. odbyli we Lwowie 19 i 20 września doroczny swój zjazd. Na tym zjeździe pokazało się, że radykali nie chcą pójść na łapę Daszyńskiemu. Socyali chełpili się już przedtem, że radykali to ich „towarzysze“. I rzeczywiście młodzik Wittyk i Michał Nowakowski garłowali zatem na zjeździe — oparła się jednak większość z Okuniewskim na czele. Okuniewski oświadczył stanowczo, *że nie chce łączyć się ze socyalistami, gdyż w takim razie bawiłby się kosztem chłopskim i robiłby bolesne doświadczenie na chłopskich plecach!“* Brawo! Socyały żydowskie okrutnie z tego powodu źli i oburzeni na Okuniewskiego.

Ładna gospodarka. Na 154 stacyi mytniczych w naszym kraju, 117 jest w ręku żydów, a 37 zaledwo w ręku katolików. Żyd Emmanuel Kriss dzierżawi 26 myt. Smutny to zaiste objaw gospodarki w kraju naszym.

Godny zanotowania wniosek postawił p. Szoenerer o wydaniu ustawy zabraniającej żydom z zagranicy przychodzić do Austryi.

Straszna zbrodnia. Ostatnimi dniami Paryż był świadkiem strasznej zbrodni. Leonarda Pepé licząca lat 40 zamordowała nożem rzeźnickim ks. katolickiego Menarda liczącego 38 lat w chwili, kiedy tenże niósł św. Sakrament do chorej. Nóż utkwił 15 cm. w ciele. Ks. Menard oznaczał się niezmordowaną gorliwością apostolską, tak że u samych nawet niewiernych budził ogólny szacunek i poważanie.

Paryskie schroniska nocne. We wielkich miastach znajdują się domy, kosztem miasta wystawione, w których biedni bez dachu znajdują schronienie. W Paryżu jest takich domów 14. — I tak wedle sprawozdania zarządów tych schronisk korzystało w ciągu 1896 roku 144.037 biednych, a mianowicie 125.874 mężczyzn, 65.557 kobiet i 2.606 dzieci. Między mężczyznami było najwięcej najemników dziennych, między kobietami służących. Na liście tych „lokatorów“ figurowało 546 nauczycieli i 61 nauczycielek, 18 studentów, 15 literatów, 168 pisarzy od notaryuszów i adwokatów, 25 tłómaczów, 3 architektów, 120 aktorów i śpiewaków, 10 aktorek, 35 muzyków, 16 nauczycielek gry na fortepianie, i 5 pianistek.

Jak wygląda przyszłe państwo socyalistów? W Tulonie, mieście wielkiem i bogatem południowej Francyi, zawładnęli zarządem miasta socyaliści. Wkrótce jednak udało się prawdziwym patryotom francuskim, którym dobro miasta leżało na sercu, po wielu mozolnych usiłowaniach i zabiegach usunąć ich. Rządy socyalistów, którzy rządzili miastem według swych tendencyj, do których dążą i według swych planów, według których mają przyszłem państwem kierować, nacechowane są bezgraniczną rozrzutnością. I tak na rubryce *„Utrzymywanie ulic“* znajdowały się koszta *„za wyszutrowanie ogrodu jednego z radców miasta“*. Gdy Tulończycy mieli przyjąć rosyjskich majtków, udzieliło miasto kredytu wszystkim ojcom rodzin na sprawienie sobie nowego ubrania, ażeby porządniej wyglądali. Ceny żywności zwiększyły się wyżej, niż o 20 procent. Liczba urzędników podczas tych rządów przechodzi wszelkie pojęcie. Oprócz urzędników stałych byli jeszcze urzędnicy „honorowi“, których czynność ograniczała się tylko na *pobieraniu pensyi.* Dwunastu urzędnikom powierzono „usuwanie z cmentarzy starych wieńców“. Tym przyjaciołom rady miasta, którzy nie mogli dostać jakiegoś urzędu, odpisywano podatki. Jak wyglądała za to kasa i budżet miasta, łatwo sobie wyobrazić! Tak się przedstawia owo wymarzone „przyszłe państwo“, szczyt i cel dążeń i ideałów socyalistów. Wiedzą przewódcy, do czego dążą — bo są przekonani, że w takiem państwie im z pewnością byłoby najlepiej! Biedny lud wierzy w ich poczciwą, pełną poświęcenia pracę! Kiedyż biedny ludu poznasz, do czego prowadzi ta komedya żydowska!?

Dr. Winkowski ludowy poseł do Rady Państwa z Tarnowa bardzo sobie brzydko postąpił występując w Parlamencie publicznie przeciw prawomocności mandatu posła Szajera. Nie jesteśmy bezwzględnymi wielbicielami posła Szajera — ale jeżeli mu cesarz karę, na którą był skazany za obrazę majestatu darował, a większość uznała, że razem z darowaniem kary, następstwa tej kary t. j. utrata mandatu, też zostały usunięte, haniebną jest rzeczą wystąpienie Winkowskiego jako *posła ludowego* przeciw *posłowi ludowemu* w obec niemców. Mógł Winkowski tę robotę zostawić niemcom i socyalistom! Tymczasem przeciwnie się stało, bo Niemcy uczciwsi pluli na ten jego postępek. I jeszcze mu tego nie dosyć. Jeszcze teraz z całem arsenałem zarzutów występuje przeciw Szajerowi w Kurjerze lwowskim. Postępek ten przypomni lud Winkowskiemu na właściwem miejcu. Jeżeli sądził, że tem gorszącem wystąpieniem zdobędzie fotel ministeryalny — to się grubo pomylił. Walczmy tu u siebie o zasady i programy — ale w Wiedniu nie narażajmy się na pośmiewisko i pogardę Niemców.

Od jednego z naszych współpracowników p. A. S. otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie: „Pod adresem Redakcyi „Antysemity“ pozwalam sobie zwrócić uwagę, że pomieszczając we wstępnym artykule w nr. 9 wyciąg rękopisu jej do druku oddanego, który to wyciąg mówiąc nawiasem wypadł dość niefortunnie i pełen galimatyaszu, uczyniła to bez upoważnienia autora, owszem wbrew wyraźnej umowie. Redakcya „Antysemity“ popełniła tem samem małą szacherkę, o którą tak szczodrze niestety innych ludzi rada obwinia“. Z szacunkiem

A. S.

Szczepan Kurowski wypędzony z drukarni zecer znany macher socyalistyczny, przeniósł się z Krakowa do Lwowa. Towarzysze „Czerwoni“ witali go jak proroka. Życzymy mu lepszego powodzenia na nowem miejscu, bo tu zrobił klapę.

Socyalistyczna „Krytyka“ wyciągnęła kopyta, i świata dziennego już chyba nie ujrzy. „Requiescat in pace“! Ciekawe będzie powitanie tej nieboszczki ze zgasłym niedawno Dziennikiem żydowskiem...

Dr. Leopold Caro, adwokat krajowy w Krośnie znany ze swych prac publicystycznych mających na celu reformę społeczną w duchu katolickim, a w szczególności autor znakomitej broszury *„O lichwie“* przeniósł swoją kancelaryę z Krosna do Krakowa. Witamy Dra Caro serdecznie w tej nadziei, że i u nas w Krakowie rozwinie swą pożyteczną działalność, zwłaszcza w naszych robotniczych stowarzyszeniach, gdzie ciepłe serce i serdeczne przyjęcie znajdzie.

Nie było myłki gdyśmy w Sączu na zjeździe polecali Przyjaciołom „Ruch Katolicki“. Pismo to katolicko-społeczne stanęło odrazu na wyżynie swego zadania. Sprawy nasze popiera energicznie. Przyjaźnie w Sączu i na Prądniku prenumerują to pismo dla stowarzyszenia. Ile możności Przyjaciele popierajcie to pismo, i ile czasu po pracy Wam starczy, czytajcie!

Kongres w Zurychu.

2). Uchwały kongresu.

Po dalszych, wielce na uwagę zasługujących naradach nad pracą kobiet, powzięto następujące uchwały:

1. Międzynarodowy kongres w Zurychu żąda ściśle określającego i ochraniającego prawodawstwa dla kobiet pracujących czy to w przemyśle wielkim lub małym, czy to w handlu lub rzemiośle.

2. Ilość godzin roboczych u kobiet ma wynosić dziennie najwyżej ośm, a 44 godzin tygodniowo. W każdą sobotę praca u kobiet powinna się o godzinie 12-tej kończyć, aby kobiety miały 42 godzin odpoczynku, tj. od południa w sobotę do poniedziałku.

3. Zakazuje się surowo dawać robotnicom robotę do domu, którąby wykonywały poza godzinami roboczemi w fabryce.

4. W słabości (w połogu) winna być kobieta około 8 tygodni wolną od wszelkiej pracy — przez ten czas ma otrzymać od państwa albo od gminy odszkodowanie; wysokość tego odszkodowania ma stać w prostym stosunku do zarobku dziennego.

5. Do robotnic przy gospodarstwie i do sług uchwały powyższe się nie stosują, gdyż dla tej kategoryi pracy trzeba inne odpowiednie ustawy ochronne ustanowić. Ponieważ jednak ten punkt wymaga wiele trudów i napotyka na wielkie trudności, przeto kwestyę tę odkłada się do następnego kongresu.

6. Kongres żąda dla kobiet za jednakową pracę równej nagrody i nakłada na delegowanych obowiązek, aby tej ustawy zawsze i wszędzie bronili i takową szczególnie u władz popierali.

W końcu obradowano nad środkami i drogami dążącemi do urzeczywistnienia uchwał dotyczących ochrony robotnika.

(Dokończenie nastąpi).

„Już po złożeniu numeru ogłosiły dzienniki, że gimnazyum polskie w Cieszynie otrzymało nareszcie prawo publiczności“.

Skrzynka na listy. *Andrychów.* W. Ks. F. Kluka. List napiszemy niebawem. Artykuł w tej sprawie zamieścimy w Grzmocie.

Nowy Sącz. K. R. Artykulik dobry. Zniesiemy się jednak jeszcze listownie w tej sprawie.

Bochnia. St. C. Gdy statutu sklepiku nie nadeślą ze Lwowa — prosimy zgłosić się do nas.

Brzeżany. P. Biechoński, Korespondencyi o „Przyjaźni“ oczekujemy.

Rzeszów. „Przyjaźń“. Wybierzcie korespondenta do Grzmotu.

Limanowa. W. Ks. Nalepa. Jak stoi sprawa u Was? Co słychać w Grybowie?

Wełdzirz. (Wygoda). W. Ks. Gdowski. Kiedy myślicie założyć „Przyjaźń“? Prosimy się porozumieć bliżej z nami.

Tarnów. WKs. Józef Koterbski. Marsz piękny. Z jedną, drugą małą zmianą umieścimy. O melodyę prosimy.

Na fundusz prasowy złożyli: Ks. St. A. 4 złr. Fr. Skapl. z Tarnowa 15 ct. Ks. Sr. 2 złr. 50 ct.

SZARADA

Pierwszem razem z trzeciem dług bywa spłacony,
Trzecie, drugie z zaimka przymiotnik zrobiony,
Wszystko może ratować nawet i okręty
Bywa niemi także koniec festynu upięty. —

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: **Józef Ligęza.** — Wydawca: **Jerzy Kraskowski.**